CENA EGZ. 30. GR.   Opłata pocztowa opl. rycz.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

№ 11   24 GRUDZIEŃ 1930   ROK I

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie od 15 do 18.

„Bóg się rodzi, moc truchleje..."

Otóż znów obchodzimy wielkie święto miłości i pojednania, święto narodzenia Wielkiej Cnoty—Jezusa Chrystusa.

Jak Polska długa i szeroka zasiądą w tym dniu rodziny polskie do stołu wigilijnego i zapomną w błogim nastroju o tych troskach codziennych i radować się będą tą podniosłą chwilą, z której czerpać będą siłę do walki o byt i lepszą przyszłość swojej rodziny i kraju.

A dawne troski pójdą w niepamięć, bo co było, to już nigdy nie wraca...

Święto Bożego Narodzenia jest tem co daje szczęście: Drzewko napełnia powietrze błogim zapachem żywicy, zajaśnieją świece różnokolorowe, zieleń jodły czy świerku przypomni nam wiosnę i życie, błysną światełka, stół pokryją potrawy wigilijne obok której leżeć będzie nasz polski opłatek, przypominający słowa: „a Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami", którym składać będziemy sobie życzenia.

W wielu wypadkach życzenia te pozostawiają tylko miłe wspomnienia, jednak święta Bożego Narodzenia są najpiękniejsze w życiu i wywierają na człowieku, szczególnie na dziecku, silne i niezatarte wrażenia, które z nim idzie daleko, a kończy się chyba u kresu życia, poza którem następuje inne, ale już zupełnie nowe.

Po wieczorze zagrają nasze piękne kolendy, swojskie, z trudu naszego zrodzone, wypieszczone w sercach i słowach polskich, ukochanie tej ziemi świętej przypominające, co drga i leczy tęsknotę, szarzyznę i niewolę, i daje moc, że „Bóg się rodzi, moc truchleje..."

I padła moc obca, powstała nasza ukochana Polska, znojem łez i ciałem braci wywalczona, którzy w zawieruchy zimowe, w czasie gdy na ziemiach polskich obchodzono wigilię, ginęli na różnych frontach Europy o Polskę.

Ginęli za Polskę, więc Polska powinna być dla Polaków. Jednak jak często się o tem zapomina...

Ile tysięcy ojców i synów polskich rodzin, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę, nie mogąc znaleźć pracy we własnym kraju zmuszonych koniecznością szukania kawałka chleba na obczyźnie—w dniu tym jak wygnańcy na tułaczce, jeno myślami będą mogli być przy swoich najdroższych i nie jednemu łza zabłyśnie w oczach!

Polsko, czemu dzieci Twoje muszą się błąkać po obcych drogach rozdzieleni od swoich gdy tylu wrogów karmi się z Twego łona?...

Daj nam Boże Dziecię, tej siły, co zrobi z Ojczyzny naszej raj dla wszystkich Polaków i położy kres niezgodzie, podpisze testament wiecznego pokoju i wiecznej miłości braterskiej, o które Cię dzisiaj prosimy!

Więc błogosław Ojczyźnie miłej, Najsłodsze Dziecię i prowadź do Jej chwały, do szczęścia nas wszystkich, boć my Jej synami i córkami!

A ziemia — to relikwja najdroższa, bo z ciała i krwi naszej.

Więc błogosław ojczyźnie miłej!..

Niech przyjdzie do miast i wsi naszych odrodzenie i zbawienie szerokich mas ludności, byśmy nie musieli się tułać po obczyźnie a mogli pracować na własnej roli i własnych warsztatach pracy. Niech pękną siły wrogie, co rozbijają jedność narodową, co kopią przepaści i każą pogardzać Polakiem tego samego języka, tej samej krwi i myśli!

— — — — — — — — — — — — —

„Bóg się rodzi, moc truchleje" — będziemy słyszeć z okien domów, więc pamiętajmy te złote słowa Karpińskiego, które nam ludziom prawdy, dadzą siłę do walki o lepszą przyszłość, do której nas wiedzie jasność stołów wigilijnych; aby tak nam zawsze

było, jak dzisiaj—a bracia wszyscy z nami w zgodzie i jedności.

Wszak o taką Polskę ginęli jej synowie, taka Polska była na ich ustach przy zgonie, więc do takiej Polski dążmy, lecz czynem już nie słowami, a starajmy się aby „słowo ciałem się stało”, czego brak na każdem polu życia narodowego.

To wszystko nasze, polskie, swojskie! Excelsior! Na wyżyny!

Podnieś rączki Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj Ją swoją siłą!

KOLENDA.

O Boże! Pokutę przebyłem
I długie lata tułacze;
Dziś jestem we własnym domu
I krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczę, Boży nie przeto,
Bym na się krzyż przyjmował;
Lecz byś mnie, Boże, od męki,
Od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego
Coś zasię za mnie przebył:
Bym ja był z Twoich wiernych,
A niewolnikiem nie był,

Bym ja miał z Ciebie siłę,
Jak wierzę w Twoją wiarę,
I żebym się doczekał,
Jak miecze ślesz i karę.

Byś to, coś zapowiedział,
Dopełnił w moje życiu;
By zeszło światło w nocy
I trysnął zdrój w ukryciu.

By trysło źródło świeże
Za laską Mojżeszową
I byś mi wskazał leże
I dach nad moją głową.

Byś zwiądł z wędrówki długiej
Mój naród do wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdziesz jako Dziecię tej nocy

Bożego Narodzenia.
Ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
Niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły,
Nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi:
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
Nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia!

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

W tę świętą cichą noc.

Gdy się już połamiemy opłatkiem, gdy rozdzielimy pomiędzy siebie białe kruszyny najczystszego chleba, jak serdeczne strzępy serc, a przed oczyma staną nam wspomnienia dawnych lat młodych, najmłodszych, te wszystkie święta spędzone u obcych za domem w okopach okrutnej pani wojny, wówczas jak perły staną w oczach naszych łzy rozczulenia i krzepiącej radości.

Uściśniemy się spojrzeniami westchnionemi z białym, poważnym aniołkiem, królującym na samym wierzchołku drzewka, gdy obejmiemy chrzęstem łakomem sympatyczne słodycze w różnokolorowych papierkach, a z najszczerszych serc naszych popłyną kolendy święte, najbogatsze radością. I gdy śpiew ten nasz, tak mało do innych śpiewów podobny, rozprzestrzeni się w błękitnej nocy świątecznej, cieszmy się radością wygnanych tułaczy, którzy po latach wędrówek dalekich, znaleźli siebie wzajemnie.

I oto rodzi się cud..... to Bóg, ten maleńki, to dziecię zapłakane w zimnej stajence na pustkowiu przedmiejskiem wchodzi w serca nasze.

Oby to Dziecię Boże, ten Jezus maleńki wpoił w serca nasze zgodę, miłość bliźniego, uczynił nas lepszymi, pożyteczniejszymi dla naszej ojczyzny, byśmy zrozumieli wreszcie, że byt, siła i dobro Polski, zależy w pierwszym rzędzie od umiłowania Jej przez nas. Byśmy się nauczyli wszyscy kochać ziemię naszą tak, jak ją kochali praojcowie. Oto przychodzi do nas Dziecię maleńkie, by ukoić nasze zgryzoty, troski—niepowodzenia. Przychodzi do nas Chrystus - Bóg w tę świętą noc, by wlać w serca nasze nadzieję i wiarę w lepsze jutro.

Więc gdy napełnią się serca nasze radością, choć ubodzy, jak pasterze, poczujemy się bogaci jak królowie i poczujemy, że cud się rodzi, ziszczają się marzenia.

Dwunaste to święta obchodzimy w wolnej ojczyźnie! Choć dwanaście lat minęło od zdobycia niepodległości, choć przed dziesięciu laty schowaliśmy oręż do pochwy, walka o Polskę jeszcze trwa, i trwać będzie długie lata. Jest to coprawda walka pokojowa, ale od jej zwycięstwa zależy rozwój naszej ojczyzny.

I dziś, gdy wrogowie nasi ostrzą sobie zęby na całość ziem polskich, niech ten Chrystus maleńki zjednoczy serca nasze w jeden organizm, przez który płynie krew polska.

Pragniemy pokoju jako ludzie dobrej woli, lecz gdy nam naruszą całość naszych granic, wylecą wówczas z gniazd Orły i Orlęta polskich bohaterów pod jeden sztandar biało-czerwony, by odeprzeć grożące niebezpieczeństwo.

Więc błogosław Dziecie Boże ojczyźnie naszej, niech nam wzrasta w moc i potęgę,—niech zabłyśnie jak niegdyś wśród najpotężniejszych państw świata całego, Polska Chrobrych, Jagiellonów i Sobieskich.

K. Macek.

Nie poprzestawać w pracy.

Wybory do Sejmu i Senatu minęły. Społeczeństwo nasze zjednoczyło się po większej części po stronie Marszałka Piłsudskiego. Zniknęły hasła opozycji „złe rządy”, lub „rząd winien temu”. Dzisiaj z ust

każdego obywatela padają słowa: „Teraz musi się poprawić!" Cóż mamy począć, czy ręce opuścić w dół i czekać tej poprawy? Mojem zdaniem nie. Bo chociaż Sejm mamy wybrany z jednolitej większości, to Sejm jest na to, aby dobre ustawy uchwalał. Zaś praca nad dobrobytem wsi należy do nas. Przysłowie powiada: „Jaki pan taki kram".

Ostatnie wstrząśnięcia polityczne, których byliśmy świadkami pozostawiły wiele dobrego. Jakby z letargu powstało tysiące jednostek o myśli i pracy ideowej i z całem zaparciem oddało swą pracę Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Echo tego zjawiska powinno się odbić w każdym zakątku naszego kraju, gdyż zjawisko to może odegrać poważną rolę w walce z dzisiejszym kryzysem gospodarczym.

W tej sytuacji należałoby pomyśleć o inicjatywie i pracy w różnych działach życia gospodarczego powiatów, co dałoby niezły rezultat tak nastrojowy jak i materjalny w kierunku opanowania przesilenia gospodarczego. Tu nie pomogą choćby najlepsze wybory, inicjatywa musi wyjść z ludu wsi, a Rząd najwyżej może ją popierać.

Przedewszystkiem Samorząd powiatowy powinien w pełnem zrozumieniu udzielić pomocy, a nadewszystko powołać tęższe jednostki do współpracy publicznej w dziedzinie budowy młodego Państwa. Jako pierwszy objekt takiej pracy wysuwa się nie czekające zwłoki zagadnienie uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju, opartych na samopomocy ludności drogą organizacji spółdzielczości. Stąd należy wyprowadzić wskazania współpracy samorządów z owemi jednostkami.

Wprawdzie bieg życia młodego Państwa sprawił, że tęższe jednostki poszły do życia prywatnego lub też do pracy samorządowej, natomiast do pracy społeczno-gospodarczej okazał się brak działaczy należycie wyrobionych i przygotowanych. Tu należałoby pomyśleć nad użyciem administracji samorządowej.

Pozatem należałoby jeszcze urządzać z inicjatywy Wydziału Powiatowego powiatowe zjazdy rolnicze, na których omawianoby sposoby walki z obecnym kryzysem gospodarczym.

Dając poszczególnym jednostkom pomoc moralną, czy materjalną, powinien samorząd wskazać pewne cele, a zarazem żądać pewnych metod pracy do osiągnięcia celu.

Tempo życia niewątpliwie rośnie, rzeczy nowe i warunki pracy zmieniają się raz po raz, więc tego tempa trzeba nam dotrzymać. Samorząd zaś powiatowy osiągnie tym sposobem nowe tereny pracy dla dobra obywateli wsi i Państwa. *Teofil Lamot.*

Ryczów.

Związek obywateli ziemi oświęcimskiej.

Podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia będzie dobrze, jeśli zastanowimy się nad jedną sprawą, o której myśleli nasi wielcy myśliciele i powieściopisarze jak Żeromski i Orkan, o własnej organizacji regjonalnej, która według mego rozumowania jest konieczna dla naszego powiatu.

Praca regjonalna jest wprawdzie dopiero w stadjum swego rozwoju, jednak widzimy w niektórych powiatach jej błogie skutki i możemy tylko być jej przyjaciółmi i starać się o zaprowadzenie jej na naszym terenie.

Sądzę, że znajdą się jednostki, którym przyszłość naszego powiatu jest droga i którzy nad tem dobrze pomyślą.

Taką organizację regjonalną w naszem powiecie wyobrażam sobie następująco:

Obywatele powołują z pośród siebie Komitet (dajmy na to „Związek Obywateli Ziemi Oświęcimskiej"), który do czasu Walnego Zjazdu obywateli-członków, sprawuje czynności organizacyjno-statutowe i rejestruje członków.

Oprócz tego wybierze z pośród siebie Komisję statutową i opracowuje materjał do zatwierdzenia przez Walny Zjazd.

Organizacja taka miałaby w przyszłości na celu:

1) Organizację swoich „Ognisk" na terenie powiatu, całego państwa i na obczyźnie, gdzie są obywatele ziemi Oświęcimskiej i utrzymywanie z nimi łączności organizacyjnej,

2) Organizowanie Uniwersytetów regjonalnych (lotnych) i propagandę dziejów oświęcimszczyzny,

3) Obsada swoimi członkami władz samorządowych,

4) Rejestracja pracy z różnych dziedzin w powiecie,

5) Wzajemna pomoc,

6) Własna prasa i wydawnictwa regjonalne,

7) Budzenie zmysłu przedsiębiorczego wśród obywateli Ziemi Oświęcimskiej, oraz połączenia duchowego dawnych ziem b. ks. Oświęcimsko-Zatorskiego w jedną całość.

To są mniej więcej ramy naszej przyszłej organizacji regjonalnej, której statut i nazwa mogą być zmienione i inaczej ujęte, jednak mojem zdaniem, powinna zawierać piętno czysto regjonalne.

Pomyślcie obywatele nad tem dobrze! Nie jest to nowość, Podhale, Sandomierskie i inne ziemie już mają te swoje „ambasady" prawie wszędzie, jest między nimi łączność i wspólna troska o dobro.

Ruszyli inni, ruszmy i my, tembardziej, że dzieje naszej ziemi są bardzo bogate.

Jan Macek.

Nasze życzenia świąteczne.

Wszystkim naszym Szan. Prenumeratorom Współpracownikom i Sympatykom zasyłamy z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt" oraz powodzenia w ich własnych poczynaniach nad poprawą losu rodziny i naszej ukochanej Ojczyzny.

Pamiętajcie: że bój o silną Polskę jeszcze nie skończony i potrwa jeszcze dosyć długo.

Przy opłatku tradycyjnym pamiętajcie o ziemi Oświęcimskiej i starajcie się budzić „śpiących" braci którzy nie zdają sobie sprawy z rożnych spraw bieżacych, których są współuczestnikami.

Nasze zwycięstwo—zależy od nas samych.

Następny numer „Głosu Ziemi Oświęcimskiej" z powodu reorganizacji wydawnictwa ukaże się dopiero w dniu 5 stycznia 1931 r.

WYDAWNICTWO „GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ".

W sprawie zasiłku dla bezrobotnych sezonowych w okresie sezonu martwego.

Jak się informujemy — sezon martwy dla bezrobotnych pracowników sezonowych nie został uchylony, wobec czego bezrobotni ci w okresie od 15 grudnia b.r. do 1 marca 1931 pozbawieni będą prawa do pobierania zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

Należałoby więc aby odpowiednie czynniki poczyniły starania o uchylenie odnośnego przepisu ustawy na bieżący sezon martwy, gdyż ze względu na słaby ruch budowlany i niskie płace (zarobek robotnika budowlanego wahał się od 3—5 zł. dziennie), robotnicy ci nie mogli bezwarunkowo ze swych głodowych zarobków poczynić oszczędności na okres zimowy i w wypadku nie uchylenia tego przepisu ustawy—zostaliby pozbawieni środków do życia.

Ufamy, iż sprawa ta zostanie śpiesznie pomyślnie dla bezrobotnych załatwiona.

Znaczenie oszczędności.

Oszczędność—to wielkie słowo, które słyszy się od wczesnej młodości przez całe życie, którego doniosłość i znaczenie wszyscy rozumieją, ale niestety wskutek braku energji, a czasami także i dobrej woli, trudno nam praktycznie zastosowoć i w wielki czyn obrócić.

W Polsce niema wielu ludzi prawdziwie bogatych, są ludzie średnio zamożni, a największy procent jest ludzi ubogich, naprawdę biednych. Ludzie średnio zamożni i biedni popadają częstokroć bez własnej winy w przykre położenie, które wymaga wydatnej pomocy pieniężnej, a gdy tej pomocy zabraknie, co zdarza się bardzo często, muszą ludzie radzić sobie, albo pożyczką w banku, czy w jakiejś kasie, naturalnie o ile mogą dostarczyć dostateczną porękę, a w przeciwnym razie dostają się w ręce lichwiarskie, co sprowadza za sobą częstokroć katastrofę. Zapobiec można tylko odkładaniem czy gromadzeniem pieniądza oszczędnościowego i to właśnie stanowi słabą stronę naszego społeczeństwa. A przecież nie jest to rzecz trudna — każdy począwszy od dziecka może pewne, chociażby najmniejsze kwoty codziennie gromadzić, czy odkładać a pieniądze te składane na oszczędność, czyli na tak zwany procent zwiększają się stosunkowo rychło przynosząc po dziesięciu latach podwójny kapitał. Przykładowo odkładając dziennie dziesięć groszy, przynosi miesięcznie 3 zł., rocznie 36 zł., a po dziesięciu latach 360 względnie 720 zł., co w małem gospodarstwie stanowi już poważny kapitał—naturalnie odkładając dziennie większą kwotę zyskujemy po dziesięciu latach stosunkowo większy kapitał.

Wielką rolę odgrywa w życiu gospodarczem kobieta-gospodyni, matka, żona, a nawet narzeczona stosując racjonalną oszczędność, którą winna wszakże obracać nie na stroje, ale odkładać do kas oszczędności. Bardzo doniosłe znaczenie w tym względzie mają także skarbonki, które są jedyną drogą przyuczania nawet najmniejszych dzieci do gospodarzenia groszem.

Skarbonki rozsiane szeroko niby ziarno na roli dają żniwo obfite stwarzając w każdym domu chociażby drobnej codziennej oszczędności na których się opiera zdrowa ogólna budowa.

I w ten sposób tworzy się z małych rzeczy wielkie rezultaty. W czasach zaborczych wystawili Czesi w Pradze własny narodowy teatr „Narodne divadlo”. Teatr ten w dniu poświęcenia spłonął podpalony prawdopodobnie zbrodniczą niemiecką ręką — ból wielki ogarnął serca czeskie, które jednakże nie upadły na duchu, a znana energja i wytrwałość narodu czeskiego uczyniła swoje. Postanowiono odbudować teatr datkami płynącemi od całego narodu. Datki były niewielkie, ale bogaty czy biedny zasłał drobną kwotę jednomiernie obciążony i w ten sposób w ciągu jednego roku został teatr czeski przy pomocy całego narodu odbudowany.

Młode państwo polskie musi częstokroć odwoływać się do pomocy całego społeczeństwa nie mogąc rozlicznym wydatkom nadążyć. Państwo odwołuje się czasami bezpośrednio, a czasami pośrednio przez zorganizowane, a patrjotycznie myślących ludzi komitety. Wiadomo powszechnie, że na zachodzie powstało groźne niebezpieczeństwo, słyszeliśmy wszyscy o zakusach niemieckiego ministra Treviranusa na nasze granice zachodnie, w szczególności na nasze Pomorze.

Napaść możemy tylko siłą odeprzeć, a do użycia siły potrzebne są koniecznie pieniądze. Gdyby cały naród oszczędzał, w jednej chwili na zew państwa znalazłyby się odpowiednie fundusze, gdyż składając na oszczędność chociażcy najdrobniejsze kwoty, mógłby każdy Polak oddać na zbożne cele państwowe zaoszczędzoną kwotę i przyjść Państwu z pomocą w danej trudnej chwili.

Słuszne jest tedy urządzanie wielkiej propagandy dla tych pięknych wzniosłych celów i to właśnie na oku mają dnie oszczędności urządzane w dniu 7 grudnia b. r. w całej Polsce.

W dniach tych powinniśmy się duchowo skupić, zastanowić się i rozważać nasze błędy tkwiące niestety w duszy niemal każdego Polaka i z całą energią stosować w każdem domu w każdej chatce, chociażby najbiedniejszaj rodzinie zasady oszczędnościowe, ażeby w danej chwili przyjść z pomocą nietylko sobie, ale także i ojczyźnie, skoro ona znajdzie się w potrzebie.

Niechaj słowa wielkiej poetki, które w chwilach przełomowych przebiegły całą Polskę i odbiły się wielkiem echem po całym naszym kraju, staną się także hasłem przy poczynaniach oszczędnościowych, a hasło to niech popłynie od Bałtyku po Karpaty i niech trafi do serc każdego Polaka.

A hasło to brzmi: „Tak nam dopomóż Bóg”.

A-ski.

BOŻE NARODZENIE.

Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi,
Dzisiaj się w Betleem Boskie Dziecię rodzi;
Dary przynosi na ziemię, błogosławi ludzkie plemię.
Anieli z nieba śpiewają — pokój ludziom ogłaszają.

On dla nas biedaków w stajni się narodził,
Aby swym przykładem nędzę naszą słodził.
Otwórzmy Mu serca sami, niech mieszka między nami;
Niech nam pokoju udziela — serca nasze rozwesela.

Pobłogosław, Jezu, rączką z Twego żłobu!
Chciej być Królem Panem Polskiego Narodu!
Mieszkanie Ci urządzamy, serca nasze otwieramy.
Utrwal w nich swe panowanie — o to Cię prosimy Panie!

Niechaj wszyscy wrogi Twoją moc poznają;
Po Ojczyznę naszą rąk niech nie wyciągają.
Treviranusy, Staliny, różne jeszcze niecne syny
Zobaczą co się tu dzieje: „Bóg się rodzi, moc truchleje.."

LUDWIK BELAK.

Zapytanie do magistratu.

Dlaczego trotuar kończy się na ul. Kolejowej przy ostatnim radnym p. Schmelzu, wszak miasto Oświęcim ciągnie się dalej, aż do słupa koło p. Thieberga w Babicach?

I gimnazjum miejskie na gruntach babickich będzie chciało mieć też swój chodnik, nie tylko p. radny.

To jest pytanie bezpośrednie, na które chyba będzie czas dać jakąś odpowiedź.

My obywatele „bez trotuaru" czekamy!

Obywatele.

Z Nowym Rokiem.

Życzy „Głos Oświęcimskiej Ziemi",
Aby Czytelników los darzył dary swemi,
By się wszystkim dobrze działo
Na niczem im nie zbywało;
By „Głos" prenumerowali
I drugich też zachęcali.

LUDWIK BELAK.

„Kasyno gry" w Izbie Chorych w Brzeszczach.

Jak nas informują z Brzeszcz, b. poseł p. J. Nosal dla „zabicia nudów" grywa sobie z chorymi w izbach chorych Ambulatorjum Pow. Kasy Ch. w Brzeszczach w karty w t. zw. „sześćdziesiąt sześć" no i naturalnie w pieniądze („po pięcioku").

Nie mielibyśmy zasadniczo nic przeciw temu, bo każdy robi, jak mu lepiej, ale uważamy, iż izba chorych trochę mniej na tego rodzaju gry odpowiada. Ot jakaś knajpeczka, co innego... Wprawdzie nie wiemy. Może to tęsknota za temi salami, gra tu większą rolę, jak „karcięta", jednak jakoś to nie licuje z miejscem, gdzie powinno być cicho i spokojnie.

Ciekawi jesteśmy, jak na to p. Komisarz się zapatruje? *K.*

Nieprzestrzeganie ustawy o spoczynku niedzielnym

Odnośna ustawa nasza powiada, że w niedzielę nie wolno otwierać sklepów ani sprzedawać towarów, jednak jest ona omijana przez różnych kupców wyznania mojżeszowego, którzy wbrew ustawie wyczekują przed sklepami i wpuszczają klijentów do środka, gdzie zaopatruje się ich w różne artykuły, co jest krzywdzące dla tych, którzy przestrzegają przepisów.

Jest to, jak twierdzi się „dla wygody" jednak sprzeczne z ustawą, a tembardziej o ile chodzi o poszanowanie świąt większości narodowej i jej uczuć religijnych. Ludność chrześcijańska już od dłuższego czasu temu się przypatruje i zdaje się jej, że powołane do tego czynniki patrzą „przez palce" na to jakoby to była sprawa nierealna i nie nadawała się do protokółów policyjnych.

Również zapytujemy się, jak to jest że mimo zakazu w niedzielę spotyka się najwięcej pijanych? Zatem ktoś nie przestrzega przepisów ustawy i rozpija ludzi.

W omijaniu ustawy cierpią tylko kupcy uczciwi, w których imieniu dzisiaj podnosimy tę skargę do odnośnych władz państwowych.

Sądzimy — musi poskutkować!

Od przyszłego numeru zaczniemy drukować na łamach „Głosu Ziemi Ośw." tych niekarnych kupców w łamaniu ustawy o spoczynku niedzielnym i postaramy się ich karne występy pohamować.

Ustawa ma być ustawą!

Gimnastyka bez sali i boiska.

O ważności wychowania fizycznego wśród młodzieży chyba dokładnie wiedzą wszystkie związki i komitety, a tembardziej władze szkolne, które na gimnastykę kładą niemniej silny nacisk, zapominając o niedomaganiach w wykonywaniu tego przedmiotu.

Miasto Oświęcim nie posiada sali do gimnastyki ani boiska do gier i zabaw dla młodzieży.

Przedmiot ten prowadzony jest bądź to w klasie, gdzie uczniowie boso na ławkach ćwiczą, bądź to na ciasnych podwórkach, które miejscami nie są własnością szkół.

Nikogo nie obchodzą tutaj fatalne skutki „gimnastyki" na ławkach i stan higjeny, stąd powstający, tylko każe się prowadzić racjonalnie i radzie sobie jak kto może, bo program musi być wyczerpany a przedmiot wzięty.

O tych z tysiąca bolączek, nauczycielstwo poruszało już kilkakrotnie tę sprawę na konferencjach rejonowych i przez inspektora szkolnego p. Masłowskiego odniosło ten skutek, że Magistrat miasta Oświęcimia wydzierżawił przy ul. Chrzanowskiej odpowiednią parcelę, zorał ją i oddał... do dyspozycji szkół powszechnych.

Jest wprawdzie kawał gruntu, lecz czy można nazwać, w pełnem tego słowa znaczeniu, boiskiem szkolnem?

Jest to sobie ot takie „prowizorjum" bez ogrodzenia, bez ubicia i wytyczenia pól i co najśmieszniejsze, pastwiskiem dla kóz i zacisznem miejscem do gry w karty.

A jak słychać miasto płaci rocznie około 400 zł. czynszu?!

Jeśli już tyle płaci się za ten kawałek gruntu to należałoby wreszcie tę sprawę do końca doprowadzić i oddać porządne boisko do użytku szkół, na które nasze miasto jeszcze stać.

Komisje nauczycielskie bez odpowiednich funduszów nic nie poradzą i tylko sprawę odkłada się na później. Tu muszą przyjść do głosu odpowiednie czynniki i tę sprawę ostatecznie załatwić.

Powiatowy Komitet W. F. i P. W. również miałby tu wielkie pole do popisu.

Czekamy!

Sprawy kobiece.

Tytułomanja wśród kobiet.

Nie manja tytułów, zdobytych osobistą zasługą, będących świadectwem walorów osobistych, bo te słusznie nam się należą, lecz dziwna i niezgodna z pojęciem równouprawnienia manja tytułów, przechodzących z męża na żonę, panoszy się obecnie śród pewnych sfer naszego kobiecego społeczeństwa. Nasze „towarzystwo" roi się od ministrowych, generałowych, wojewodzin, starościn i t. d. i t. d.

Nie bacząc, że ten tytuł mężowski, to pozostałość z czasów, gdy żona była męża swego własnością, jak jego wieś, jak jego poddani, jako koń i jego tarcza herbowa, kobiety współczesne stroją się w tę archaiczną ozdobę, jak w naszyjnik prababek. Mówi się nawet, gdy już brak tytułu „pani Janowa", „pani Arturowa" i t. p. Mówi się tak, pomijając nawet

---

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego Zatorskiego.

W części „Oświęcim pod panowaniem królów Piastów" omawia nasz rodak królów polskich, o których nasi czytelnicy wiedzą z historji polskiej. Dalszy ciąg historji ziemi oświęcimskiej zaczyna się dopiero od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału państwa pomiędzy jego synów, w następstwie czego Mieczysław otrzymuje Cieszyńskie. Red.

Oświęcim pod panowaniem książąt Śląsko-Cieszyńskich z krwi Piastów od r. 1163.

Księstwo Cieszyńskie, którem zarządzał Mieczysław I, obejmowało wówczas powiaty: Raciborskie, Opolskie, Opawskie, Oświęcimskie, Pszczyńskie, Bytomskie, Falkenberskie (Sokołowskie) Koźlickie i Łosławskie, i miało swoją stolicę w Cieszynie. Lubo przez podział i rozdrobnienie Śląska na różne księstwa, zerwały się stosunki z królestwem, jednakowoż Bolesław Kędzierzawy nie wypuszczał z rąk niektórych miejsc warownych na Śląsku i nie chciał całkowicie ustąpić się z niego. Domagali się tego synowie Władysława przedstawieniem łagodnem, lecz gdy prośba nic nie skutkowała, chwycili się oręża i w r. 1169 całkiem go stamtąd wyrugowali. Więc zawitał spokój. Książę Mieczysław zajął się tedy naprawieniem szkód, jakich długoletnia wojna po kraju namnożyła, szczególnie usiłował wzmocnić i rozszerzyć wiarę chrześcijańską, upatrując w tem jedyny środek, mocą którego zdziczały umysł poddaństwa nieco mógł się ułagodzić. Z tego względu budował wiele kościołów i klasztorów, i obdarzał je znacznemi funduszami. Lecz co podług pojęć owego wieku religijność zbudowała, wkrótce zawziętość i łupu chciwa niezgoda waliła i niszczyła. O najmniejsze drobnostki podnosił się miecz krwawy, bo była chciwość bogactw i władzy a nie znano najszytniejszej chrześcijanina umiejętności panowania nad sobą. Niby fale rozhukanego morza przedstawiają się nam czasy owe nie wyrobionych jeszcze pojęć społecznych i politycznych, których trybem mocniejszy robił co chciał, i miał zwierzchnictwo nad życiem lub śmiercią swoich podwładnych.

Naród wprawdzie składał się ze szlachty i z duchownych, ale także i z ludu niewolniczego po wioskach i po miasteczkach, któremu można było zabrać całe mienie nawet i życie bez najmniejszego skrupułu sumienia. Był to lud nędzny, cierpiący, ujarzmiony, zabobonny, co opędzając życie mizerną strawą oddawał się lenistwu i stagnacji, nieczystości i niechlujstwu, i istniał bez wiedzy swego celu, bez poznania swego bytu. Taki lud był pod panowaniem książąt

słusznie należny i o ileż zaszczytniejszy tytuł doktora, profesora, posłanki i t. d., zdobyty przez niewiastę samą, mówiący o latach całych jej pracowitych studjów, o wiedzy talencie... zasłudze społecznej. Zamiast tego, ta przynależność do Jana, czy Artura jest rzeczą bezbrzeżnie śmieszną i niedorzeczną.

Ale jest i szkodliwą zarazem, bo wprowadza w stosunki między kobietami, przy pracy społecznej np. jakąś hierarchiczność dziwnego nabożeństwa. Jakoś tak się „utarło" i tak się rozumie, że w pracy społecznej nie może starościna wziąć kroku przed ministrową, a już, broń Boże, porucznikowa przed generałową.

Już tak się „utarło", że bez względu na uzdolnienie, wojewodzina musi być przewodniczącą, a starościna zastępczynią, zaś nie mężatka — nauczycielka, dajmy na to, lub doktór medycyny — sekretarką conajwyżej być się ośmieli.

I dowodzić nie potrzeba nawet, że najzdolniejsze, najwybitniejsze jednostki, te, którym właśnie należy się przewodnictwo, znaleźć się mogą i znajdują się rzeczywiście, śród nieutytułowanego tłumy szarych pracownic.

Nie chcemy bynajmniej, z drugiej strony dowodzić, że wojewodzina czy generałowa dlatego, że prywatny swój los skuła z wojewodą czy generałem, nie może sięgnąć po kierownictwo pracy.

Nie, tylko — bez żadnego związku jednego z drugiem!

Wartość osobista charakteru, wyrobienie społeczne i polityczne, inteligencja, talenty winny tu być jedynym wskaźnikiem.

Rzeczy te są tak proste, tak od czasów rewolucji francuskiej oklepane, że wstyd doprawdy odgrzewać jeszcze raz te trucizny, a jednak życie domaga się, aby o tem pisać.

Do byłego zaboru rosyjskiego, przyszła ta manja z Małopolski, gdzie już nawet wdzięcznie brzmiącego tytułu „pani poborcowa rogatkowa" nie pomijano, ale czas już otrząsnąć się z tych naleciałości niemieckich i demokratyczne zwłaszcza organizacje kobiece na demokratycznym ugruntować obyczaju.

Bo oto patrzmy, co się dzieje. Kobiety zaczynają bezwględnie wiązać tytuł i urząd męża z funkcją społeczną jego małżonki. A ponieważ te tytuły współczesne nie są rodowemi tytułami dawnej arystokracji, nie dziedziczy się ich, ani nawet nie używa przez całe życie, przeto wytwarzają się takie groteskowe sytuacje: W mieście X czy Z starosta przestał być starostą no i naturalnie starościna przestała być starościną. Wobec tego wszystkie członkinie organizacji społecznej, na której czele stała starościna odwracają się od niej w jednej chwili, przestają ją uważać za przewodniczącą, a nowa starościna „dziedziczy" po dawnej jej uprawnienia organizacyjne.

Czyż nie bajeczne?!

Oczywiście nie wszędzie i niezawsze gnieździ się taki antydemokratyczny obyczaj — ale dużo takich „zboczeń" od zdrowego rozsądku spotykamy w naszych organizacjach kobiecych.— Przeciwstawiając się tym niezdrowym objawom, Związek Pracy Obywatelskiej kobiet uchwalił na ostatnim pełnym zarządzie organizacji, usunąć wszelkie tytuły (z wyjątkiem tytułów osobistych, jak dr. prof. i t. p.) zarówno ze swojej korespondencji urzędowej, jak i ze stosunków towarzyskich i osobistych pomiędzy członkiniami.

„Kurjer Poranny".

---

samowładnych, pod uciskiem szlachty samodzielnej, skłonny do okrucieństw, nawet do zwierzęcej wściekłości, bo nie mając nic do stracenia, palił i mordował drugich, skoro mu się okazja trafiła, lub skoro kto nadużył cierpliwości jego. Księstwo Cieszyńskie i doń należące powiaty mało co były uprawne—krzaki, bagna, trzęsawiska, kretowiny i lasy były jego dziką postacią. Wszystkie dobra były alodjalne i mogły mocą starego prawa zawsze być sprzedane, darowane i rozdrobnione, lub podług upodobania komubądź z krewnych, wyjąwszy płeć żeńską, w dziedzictwo oddane. Prawa lennego jeszcze nie znano. Chociaż religja chrześcijańska od połowy wieku X już przyświecała temu krajowi, brakowało mu jednak wykształconego duchowieństwa, któreby oświatą swoją namiętności ludzkie poskromić, i do pojęcia cnoty doprowadzić mógło.

Morderstwo, łupiestwo i wszelkie inne zbrodnie można było podług jego zasad okupić i zmazać budowaniem kościołów i obdarzaniem klasztorów. Takim sposobem podkopywano prawdziwy morał ludu i zabezpieczano zdrożność jego skarbem materjalizmu.

Gdy po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego wszczęła się wojna o polską koronę, a pretendenci: Leszek Biały, syn Kazimierza, i Władysław Laskonogi, syn Mieczysława Starego, o nią się ubiegali, książę cieszyński Mieczysław I stanął ze swymi pancernymi po stronie Laskonogiego. Stoczywszy bitwę w r. 1195 odniósł zwycięstwo, lecz nie umiał z niego korzystać. Bowiem Mieczysław Stary biorąc za synem udział w wyprawie, czując się być rannym, umknął z placu boju. Za nim też zaraz książę cieszyński, zabrawszy wiele jeńców ze sobą.

Tymczasem młody Leszek korzystając z owej przegranej wyjechał do Krakowa. Lecz przeto, że nie chciał opuścić opiekuna swego Goworka, dał powód, że przeciwnik jego wojewoda krakowski Mikołaj, wyniósł na tron Władysława Laskonogiego. Laskonogi zaś widząc przychylność biskupa Fulkona i całego narodu do Leszka, ustąpił z Krakowa, a zatem Leszek, syn Kazimierza Sprawiedliwego, utrzymał się przy tronie.

Po tych zatargach i wyprawach książę Mieczysław I wrócił do Cieszyna, i zajmował się zmocnieniem i zabezpieczeniem niektórych miast swego państwa. Liczne orszaki wojowników których przeto, iż nie było podatków, żołdem nie opłacano, tłukły się po kraju. Z początku napadali ci wojownicy (jeżeli ich tak nazwać można) włoście i miasta sąsiedzkie, później rabowali i w swoim kraju. Otwarta kraina i jej drogi nie były pewne od rozboju. Z tej przyczyny niezawodnie i nasze miasto otoczone było wałem i fosą głęboką. Nasi mieszkańcy wiedzą, gdzie się wznoszą te wały i gdzie są ślady poniżej ich ciągnącej się fosy. Wały i okopy miasta, na których później mury stały, prowadziły od pagórka klasztornego przez teraźniejszy gościniec ku dawniejszemu cmentarzowi, a stamtąd ku stodołom miejskim, właśnie na tych wałach stojącym, i łączyły się z owym wyso-

Credo.

Zbłąkany szukam nowych dróg:
Kieruję lot w przestworza,
Lub pływam wśród wichrzących strug
Na głębi morza.

Osłabły szukam nowych sił
Do lotu w dni przejrzyste;
Pragnę, bym się jak orzeł wzbił
W sfery gwieździste.

Szukałem jakby można być
Swych ideałów siewcą —
I o nich śpiewać dla nich żyć —
Być godnym piewcą.

Szukam, gdzie mej świętości chram,
Gdzie ideałów system:
Uderzam do niebieskich bram
Skrzydłem srebrzystem.

— — — — — — — — —

Jak pielgrzym błądząc pośród dróg,
Kieruje lot w przestworze —
Ostoją prawdy to jest Bóg —
Co wszystko może!...

STANISŁAW KRĘPA.

Czerwona Wola.

Walka o własną kulturę.

Jeśli weźmiemy dzieje słowiańszczyzny zachodniej z nad Łaby, Haweli i Odry, to przekonamy się, że miała ona swój własny, wybitnie słowiański charakter i cechowała swoją kulturą o pierwiastku twórczym, zrozumiałym przez szeroki ogół plemienny.

Łączność wiary i wspólność obrządków, gromadziła ich na świętą Rugję, czy Lednicę, gdzie w gajach przed gontynami zapadały wspólne dla wszystkich plemion uchwały, które później władcy i kneziowie wprowadzali w czyn i dłońmi ludzi wspólnego „słowa" wznosili pomniki kultury słowiańskiej.

Tych pomników jest wszędzie w dzisiejszej Germanji: na cmentarzyskach Lutyków, Obotrytów, Braniborzan, Wilków, Hawelan, czy późniejszych Rugjan (dzisiaj istnieje na wyspie Rugja garstka Słowian, których Niemcy nazywają Rybakami—Rybaken), Pomorzan i Miśnian, po których to miastach pozostała nazwa słowiańska dzisiejszych niemców.

Kultura zachodnio słowiańska rosła w potęgę i mogła dotrwać do naszych czasów, gdyby nie intryga i miecz knechta germańskiego.

Na posiadłości słowiańskie ciągną hordy germańskie i pod płaszczykiem wiary chrześcijańskiej w imieniu cesarza niemiecko-rzymskiego, iście germańskiem okrucieństwem, palą grody Lutyków, Wilków i Obotrytów, a dzielnych wojów i witeziów wycinają w pień; ludność tubylczą poddają w niewolę, sami zaś osadzają swoich kolonistów wojskowych, którzy stawiają burgi i tworzą marchje dzisiejszych Niemiec.

Podbój Słowiańszczyzny postępuje.

Różni Henryki, Ptaszniki i Geroni tworzą specjalne legjony bandytów, wdzierają się w ciało słowiańszczyzny daleko na wschód, którym kładzie kres siła organizacyjna Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego i Władysława Łokietka.

Późniejszą forpocztę germańską, w postaci zakonu krzyżackiego rozbija Jagiełło a owocem jego zwycięstwa będzie podział Prus: na Prusy Królewskie i Książęce.

Niema dziwoty, że słowiańszczyzna broniła się przed taką kulturą łacińską, dla niej obcą, która niosła śmierć i zagładę a dawała germanom nowe po-

kim brzegiem za kościołem, który to brzeg ku górze zamkowej zniżał się w zatokę. Pod temi wałami nurzyła się głęboka fosa, napełniona bagnem i wodą, i w której jeszcze nawet dzisiaj kałuże tu i owdzie są widne.

Za czasów panowania księcia Mieczysława powstał w Oświęcimiu pierwszy kościołek drewniany. Niezawodnie postawiono później na tem samem miejscu teraźniejszy kościół murowany. Przy tak wielkich zatrudnieniach celem polepszenia swego państwa zeszedł Mieczysław ze świata w maju 1211 r., zostawiwszy po sobie syna Kazimierza. Według bijografji, jaką nam o Mieczysławie Długosz podaje, miał to być pan przystojny, tęgiej tuszy ciała, i w broni tak wyćwiczony, że zwiedzając turnieje rycerstwa zgoła wszędzie zwyciężał.

Kazimierz I, książę Cieszyński i Oświęcimski, był właściwie pierwszy z książąt tego powiatu, któremu Kazimierz Sprawiedliwy, trzymając go do chrztu, nietylko swoje imię nadal, ale i ziemię Oświęcimską darował. Panował 25 lat, ale tak cicho, że żaden kronikarz o nim nic nie wspomina. Niezawodnie musiał się zatrudniać budowaniem i wzmacnianiem swych posiadłości i więcej sprzyjał różsce oliwnej niż podbojom chciwego oręża. Jego panowaniu przypisują obmurowanie Oświęcimia i umocnienia zamku Cieszyńskiego. Książę ten zeszedł ze świat w r. 1234 i leży w klasztorze zakonnic w Czarnawańcu, które za jego pośrednictwem z Rybnika się tam przeniosły. Zostawił po sobie dwóch synów Mieczysława i Władysława.

Mieczysław II objął jako syn starszy księstwa: Cieszyńskie, Raciborskie, Bytomskie i Oświęcimskie, i ożenił się z córką księcia na Mazowszu. Podczas jego panowania spadło prawdziwe nieszczęście na kraje nasze. Był to napad strasznych Mongołów i Tatarów ciągnących się od granic Chińskich i rozszerzających się do rzek: Wisły, Odry, Morawy aż ku Dunaju. Ogromne hordy pod dowództwem chanów Batu i Bety zalały niby szarańcza całą Słowiańszczyznę, podbiły Ruś, uderzyły na Polskę i wzniecily klęskę i pożogę. Kraków, Oświęcim i wszystkie przyległe miasta zostały spalone. Pochód ich się ciągnął, skoro Bolesław Wstydliwy do Morawy uciekł, od Krakowa ku Raciborzu, gdzie w miesiącu marcu stanęli i przez Odrę przerwać się usiłowali.

W tych stronach stawiał im książę Mieczysław silny opór, lecz wyparty większą potęgą, ujść i złączyć się musiał z wojskiem księcia Henryka, pana na Lignicy.

(c. d. n.)

jęcie praw i zdobycia, błogich w skutkach późniejszej ekspansji.

Miecz germański był silniejszy, siła fizyczna zwyciężyła, tysiące niewolników słowiańskich pognano na targi w Wenecji — jednak duchowo słowianie zwyciężyli, o których Nemezis w odpowiedniej chwili się upomni.

— — — — — — — — — — — —

O istnieniu agentur obcych w Polsce, to nie są bajki, to są sprawy bardzo poważne, które może zlikwidować tylko zorganizowana siła socjalno-narodowa, oparta o żywiołową siłę narodu polskiego.

BÓG I OJCZYZNA.

(Bajka).

Pytała się raz Boga stroskana Ojczyzna:
„Kiedy się wreszcie skończy nędza i drożyzna?"
Ten odparł: „Wówczas nędza skończy się z kretesem,
gdy przestaniemy wreszcie być pustym frazesem
i opuściwszy agitacyjne ulotki
w sercu Polaków żywot wieść zaczniemy słodki".

JULJAN EJSMOND.

— — — — — — — — — — — —

Panowanie nad wolą daje panowanie nad ciałem.

BUDDA.

Drzą się o wolność: Boże nachylaj im grzbietu!
Bo wolność jest jakoby posiadanie fletu:
Jeśli go weźmie człowiek muzyki nie świadom,
Piersi straci i uszy sfałszuje sąsiadom.

JULJUSZ SŁOWACKI.

Co słychać w Polsce?

Dnia 9 grudnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu. Otwarcia Sejmu dokonał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej premier Walery Sławek, poczem posłowie składali ślubowanie na wierność Rzeczypospolitej i wybrali Marszałka sejmu, którym został p. Dr. Kazimierz Świtalski z B. B. W. R.

Po południu tegoż dnia nastąpiło otwarcie Senatu. Marszałkiem Senatu został wybrany p. Władysław Raczkiewicz również z B. B. W. R.

Jeszcze przed otwarciem Sejmu, rząd Marszałka podał się do dymisji.

Skład osobowy według dekretu Pana Prezydenta jest następujący:

Do P. Walerego Sławka w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem Rady Ministrów.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp.:

Bronisława Pierackiego — podsekretarza Stanu w Ministerjum Spraw Wewnętrznych — ministrem,

Sławoja Felicjana Składkowskiego — generała brygady — ministrem Spraw Wewnętrznych,

Augusta Zaleskiego — ministrem Spraw Zagranicznych,

Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego — ministrem Spraw Wojskowych,

Czesława Michałowskiego — prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie—ministrem Sprawiedliwości,

Dr. Sławomira Czerwińskiego — ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,

Dr. Leona Janta-Połczyńskiego — ministrem Rolnictwa,

Aleksandra Prystora — ministrem Przemysłu i Handlu,

Inż. Alfonsa Kühna — ministrem Komunikacji,

Mieczysława Norwid-Neugebauera — generała dywizji — ministrem Robót Publicznych,

Dr. Stefana Hubickiego — podsekretarza Stanu w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej—ministrem Pracy i Opieki Społecznej,

Dr. Leona Kozłowskiego—profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza — ministrem Reform Rolnych,

Inż. Ignacego Boernera — ministrem Poczt i Telegrafów,

oraz poruczam kierownictwo: Ministerjum Skarbu—Ignacemu Matuszewskiemu—posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu II klasy.

Warszawa, dnia 4 grudnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów
(—) WALERY SŁAWEK.

Dnia 5. grudnia b. r. popołudniu nastąpiło na zamku zaprzysiężenie nowego Rządu.

Dalsze prace sejmu i rządu potoczą się nad budżetem na rok 1931/32.

Budżet został uszczuplony, szczególnie słabo przedstawia się rubryka Ministerstwa W. R. i O. P., w dziale: „budowa szkół", na który przeznaczono 1 (jeden) miljon złotych.

Są nadzieje, że nastąpią pewne poprawki, które są bardzo konieczne.

Sejm śląski (grupa chadecji i niemców) zażądał wypuszczenia Wojciecha Korfantego na wolność. Część b. posłów została wypuszczona za kaucją, część jeszcze siedzi w Grójcu lub Mokotowie.

Wkrótce ma nastąpić rozprawa sądowa i zakończenie „brzeskiej sprawy" naszej opozycji.

Z wyroków sądowych dowiemy się jeszcze różnych spraw związanych z tą kwestją.

Marszałek Piłsudski wyjeżdża dla poratowania zdrowia na wyspę portugalską Maderę.

Ważne zdarzenia zagraniczne.

W Moskwie odbył się proces t. zw. „partji przemysłowej" z którego bolszewicy zrobili wielki hałas na cały świat, jakoby państwa zachodniej Europy gotowały się do wojny z sowietami, co wyglądało trochę na komedję polityczną.

Spiskowców na czele z prof. Ramzinem z początku prokurator Krylenko żądał kary śmierci, w końcu wszystkich ułaskawiono i wysłano do robót na Ural.

Dolinę rzeki Mozy w Belgji nawiedziła dziwna mgła, wśród której zginęło kilkadziesiąt ludzi.

Jak przypuszczają znajdowały się w tej mgle gazy trujące, którą to tajemnicę chce wyświetlić prasa całej Europy.

W Austrji powstał nowy rząd, na czele z d-rem Enderem. Również i we Francji po długich targach udało się utworzyć nowy rząd p. Steegowi.

W Hiszpanji wybuchła rewolucja.

Wojska z fortu Jaca w górach Pirenejach zbuntowały się, taksamo zanosi się w kraju na strajk powszechny; w walkach tych są ranni i zabici z jednej i drugiej strony. Ruchem powstańczym kieruje słynny lotnik mjr. Franco.

Niemcy w dalszym ciągu mieszają się do spraw Polski. Ostatnio wnieśli skargę przed forum Ligi Narodów o rzekomej krzywdzie niemców z Górnego Śląska, zapominając o tem, że Polacy pod ich zaborem nie mają ani jednego posła, a jest ich ponad miljon.

W Polsce niemcy mają raj: jest sejm śląski, szkoły własne, prasa i t.d. i t. d., czego Polacy pod ich „błogiemi" rządami nie mają.

Musimy raz nareszcie z tą naszą tolerancją skończyć: albo—albo. Albo Polacy mają takie prawa jak oni u nas, albo zastosować ich własne metody i być mocarstwowem narodem.

Delegacja polska wyjechała dnia 13 grudnia b.r. do Berlina na rokowania z Litwą.

Oby raz nasza sojuszniczka z pod Grunwaldu zrozumiała, że jej szczęście zależy tylko od zgody z Polską.

W Paryżu zastrzelili czekiści. b. ministra spraw zagranicznych Gruzji, p. Noego Ramiszwille.

Na fundusz prasowy:

P. J. Żmuda z Przecieszyna zł. 1.20.
P. G. H-ski z Piotrowic zł. 1.
Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie
Wydawnictwo.

Los sieroty.

Wielkie płatki śniegu padały leniwie na ziemię.

Przez brudne ulice żydowskiej mieściny szła w łachmanach młoda dziewczynka. Oczy jej smutno spoglądały na świat boży, błądziły chwilami chciwie, pełne żałości po oknach sklepowych, gdzie było pełno cacek świątecznych, pełno różnych ozdób szklanych i cukrowych. Czasem wydobywał się z niej cichy jęk sierocy, taki oskarżający i wołający pomocy Bożej, że aż serce łkało...

Z przechodniów nikt na nią nie zwracał uwagi. Kazdy spieszył do sklepów żydowskich po zakupna przedświąteczne, oglądając napewno z kalkulacją kieszeń, witryny, gdzie były towary reklamowe.

Serce Stefci jakoś tak pilno biło, pewnie śniadania nie jadła, a tu nikt jej nie zapyta, tylko owinąwszy się w drogie futro, spieszy...

O Boże, ty widzisz!.. Przystanęła dziewczynka koło sklepu Brunholza, oparła rękę o framugę wystawową i patrzała...

Dlaczego on jej nic nie dał?.. Czy interes głuszy ideały?..

Nagle zdawało się jej, jakby ten wielki anioł, co wisiał przypięty do górnej futryny, uśmiechnął się do niej dobrotliwie i przemówił głosem jej nieboszczyka ojca.

Nie wiedziała co koło niej się dzieje, Anioł był taki dobry.

— Weź sobie Stefo to wszystko, daję ci — rzekł do niej. Bóg jest dobry, tylko ludzie są źli.—Sięgnęła dziewczyna, aby je sobie wziąść, gdy wtem dał się słyszeć głos właściciela sklepu p. Jakóba Brunholza:

„Pójdziesz ladacznico do domu, nie widzisz, żeś rozbiła szybę wystawową?.. Policja, aresztować"!

Przyszedł posterunkowy, chwycił Stefę za rączkę i wrzasnął na całe gardło:

„Cóż za jedna, mów? pocóż rozbiłaś szybę? rodziców masz?... — Mam tylko matkę i ta jest chora— odpowiedziała przestraszona Stefa. Panie posterunkowy, bo mdło z głodu i chłodu, panie posterunkowy!.. jęknęła płaczem.

Posmutniał posterunkowy na widok nędznego dziecka, westchnął głęboko i rzekł: Masz dwa złote, idź do domu, i ja byłem sierotą".

— Panie posterunkowy, a kto zapłaci za szybę? — pytał badawczo żyd.

— Bóg, Bóg tylko płaci za sieroty — odrzekł po chwili namysłu dobry policjant.

Echa uroczystości setnej rocznicy Powstania Listopadowego w Oświęcimiu.

Staraniem Oddziału tut. Związku Strzeleckiego odbył się w dniu 28. XI. b. r. w Oświęcimiu uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. — Na tle bohaterskich wysiłków

i krwawych bitew powstańców wygłosił słowo wstępne o patrjotycznym podkładzie Wiceprezes Związku Legjonistów z Krakowa — p. Strojek oddając cześć niezapomnianym czynom naszej wielkiej przeszłości.— Nastąpiła część muzyczno-deklamacyjna — poczem zespół Strzelecki odegrał udatnie fragment z Kordjana zakończony obrazem z żywych osób. — Ogólne zainteresowanie obudził zespół chóralny strzelca pod kierownictwem P. Jurzaka. — Na zakończenie przemówił wśród burzliwych oklasków Prezes Związku Legjonistów p. Mayzel do obecnego na sali Powstańca z r. 1863 Dr. Ryszarda Wilsona a zebrani urządzili mu gorącą owację. — Po wieczorku odbyło się towarzyskie zebranie starszyzny Strzeleckiej i Legjonowej celem złożenia podziękowania za prześlicznie wygłoszoną przemowę przez obyw. Strojka z Krakowa.

Pozatem zebrani omawiali konieczną potrzebę wybudowania domu legjonowo-strzeleckiego w nadziei że miasto Oświęcim i tutejsze społeczeństwo przyjdzie z ofiarną pomocą. — My od siebie wyrażamy gorące życzenie aby zamierzania te jak najprędzej w czyn się oblokły zasyłając pod adresem Braci Legjonowo-Strzeleckiej serdeczne: Szczęść Boże!

A-ski.

W ZATORZE. Uroczystość setnej recznicy powstania listopadowego walki o wolność — miasto nasze uczciło w sposób bardzo sympatyczny.

W uroczystości brały udział zorganizowane formacje z miasta i okolicy pod komendą p. kap. Sykory.

Apel i defiladę odebrał oficer-weteran z r. 1863 p. Stanisław Ceratkiewicz. Treściwe, doskonale ujęte przemówienie wygłosił na poranku Dyrektor szkoły p. Dziób.

Wieczór: uroczyste przedstawienie w teatrze. Grano z wielkiem powodzeniem „Noc w Belwederze" Staszczyka.

Uroczystością kierował Komitet z mecenasem p. Dr. Groelem na czele. *Dr. R.*

Miesiąc Pomorza.

W dalszym ciągu wielkiej propagandy na rzecz Pomorza odbyła się dziś staraniem tut. Oddziału Związku Obr. Kres. Zach. po nabożeństwie w tut. kościołach uroczysta Akademja w Zakładzie Salezjańskiem przy współudziale olbrzymich tłumów uczestników z miasta i okolicy. — Słowo wstępne na tle wielkiego święta obchodzonego w całej Polsce wygłosił p. prof. Fik, poczem nastąpiła przepiękna część muzyczna przy współudziale chóru wychowanków Zakładu Salez. — chóru kolejowego i akademickiego — deklamował członek Strzelca p. Jędrychowski, który wygłosił wiersz Dębickiego „Ty mi szumisz polskie morze" poczem zespół Strzelca odegrał pięknie kilka utworów na mandolinach.

Wstąpił na estradę wśród burzliwych oklasków Dr. Żyła z Krakowa i w gorącej przemowie podkreślił znaczenie Pomorza tej odwiecznej Polskiej ziemi okupionej ofiarą krwi i życia całych pokoleń. — Ustęp o gorącym przywiązaniu Kaszubów do Macierzy wywołał entuzjazm a zakończono uroczystość podniosłem hymnem państwowym tą prastarą naszą pamiątką narodową, Pióra Pomorzanina Józefa Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła". — Hymnu wysłuchali zgromadzeni stojąc, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitei.

Zebranie związku uchoźców Śląskich w Oświęcimiu.

W niedzielę dnia 30.XI. b. r. odbyło się zebranie Związku Uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego w Oświęcimiu. Zebranie zagaił Przewodniczący p. Pociecha przy obecności wszystkich członków Zarządu. Po wyczerpaniu porządku dziennego przy wolnych wnioskach — członek Zarządu p. Razowski wniósł ażeby wysłać gratulację pisemną na ręce p. posła Pochmarskiego dla wszystkich posłów i senatorów B.B. W.R., a w szczególności z okręgu № 42 z powodu zwycięstwa B.B.W.R. w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej.

Za wnioskiem głosowali wszyscy, z wyjątkiem p. J. Buzonia. P. Razowski widząc, że p. Buzoń jako agitator Centrolewu nietylko, że nie głosował za wnioskiem, ale nawet przemawiał przeciw — postawił wniosek drugi, aby ze Związku Uchodźców wykluczyć wszystkich agitatorów, którzy w czasie wyborów agitowali przeciw Rządowi. Wniosek ten Przewodniczący nie poddał pod dyskusję wskazując, że Związek jest apolityczny. *C.*

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

PORADNIK GOSPODARCZY.

O wadach mleka.

Skład mleka nie jest rzeczą starą, lecz mogą w niem występować różne odchylenia, a nawet wady i zmiany organiczne.

Najczęściej spotykamy następujące wadliwe gatunki mleka.

Mleko wodniste — zawiera w sobie zbyt wielką ilość wody, a zamało tłuszczu; mleko takie może pochodzić od krów przeziębionych zimną wodą lub trzymanych w zimnej oborze na przeciągach; prócz tego mleko wodniste może pochodzić od krów chorych na zaburzenia żołądkowe, a także wskutek żywienia krów dojnych paszą zbyt wodnistą, zawierającą zamało białka i krochmalu.

Mleko kwaśne — jest to takie mleko, które kwaśnieje znacznie prędzej niż mleko zwykłe; po skwaśnieniu ma ono wygląd mleka zwarzonego. Przyczyną takiego zjawiska najczęściej bywają upały, a właściwie też duszne powietrze w oborze.

Ażeby zapobiedz takiemu kwaśnieniu mleka należy zaraz po wydojeniu ostudzić je do 10° C. albo też najpierw ogrzać do 75°C., a potem zaraz ostudzić do 10°C.; tym sposobem zostaną zabite bakterje, powodujące zbyt wczesne kwaśnienie mleka.

Mleko sine — na którem ukazują się sine plamki i niebieskie żyłki, jest ono zarażone przez pewne bakterje; pod tą zabarwioną powłoką znajduje się bezbarwna ciecz gorzka o niemiłym zapachu.

Przyczyną tej wady mleka — jest wilgoć w oborze, zła i zepsuta, stęchła pasza, a także brudne i niechlujne utrzymywanie obory, krów, wymion, rąk dojarzy i naczyń do mleka.

Mleko ciągliwe lub śluzowate — powstaje wskutek zanieczyszczenia naczyń do mleka jak również przez brudne utrzymanie obory.

Mleko gorzkie — może być objawem choroby krowy i występuje przy chorobie nerek, pęcherza lub żołądka; występuje też wskutek zjedzenia zbyt wielkiej ilości ziemniaków lub paszy zepsutej. Należy ze 2 razy dziennie obmywać wymiona i strzyki 2% roztworem sody oczyszczonej; mleko gorzkie po zagotowaniu należy jeszcze gotować przez 10 min.

Mleko czerwone — może być wywołane przez różne bakterje, rozwijające się w zabrudzonych naczyniach; mleko takie można oczyścić przecedzając je przez watę hygroskopijną i używać tylko po przegotowaniu.

Z. Olszański
lekarz wet.

Drzewka owocowe

Jesień albo wczesna wiosna najlepiej nadają się do sadzenia drzewek owocowych.

Pewniej jednak jest sadzić jesienią, kiedy w ziemi jest dużo wilgoci, i nie grozi drzewkom wyschnięcie, jak to często wiosną bywa. Dlatego też wiosną sadzimy tylko w ziemiach bardzo wilgotnych.

Na jesieni, możemy sadzić, kiedy drzewa tracą liście i sadzimy dotąd dokąd się lód na wodzie nie pojawi, na wiosnę zaś zaczynamy sadzić, kiedy ziemia tyle już obeschnie, że nie przylega do szpadla.

Sadzimy tylko takie gatunki, które się na danej ziemi dobrze udają. A więc na gruncie gliniastym i gliniasto-piaszczystym, a nie za mokrym, udadzą się grusze, czereśnie i jabłonie, na próchnicowej mokrej ziemi najlepiej sadzić śliwy, na piaskach, wiśnie. Zawsze, zanim weźmiemy się do sadzenia, zbadajmy jaką mamy ziemię i zastanówmy się, co się nam najlepiej na niej uda i z czego będziemy mieć największy pożytek. Odległości dajemy między drzewami różne, im drzewo jednak ma koronę bardziej rozłożystą — tym odległości dajemy większe. Dla jabłoni i czereśni potrzeba odległości od 8 do 12 metrów, dla grusz od 6–8, wiśni i śliw od 4 do 6.

Doły pod drzewka wykopuje się na kilka tygodni przed sadzeniem i zaprawiamy, czy to, nawozem przetrawionym, czy też kompostem — to jest mieszaniną wszelkich odpadków roślin, i zwierzęcych. Potem doły zasypuje się w ten sposób, że ziemię zwierzchu jako bardziej urodzajną sypie się na dno, a to dlatego, żeby korzenie odrazu mogły z niej czerpać pokarmy—spodnią zaś warstwę sypać na wierzch.

Drzewka, które się sadzi, należy dobrze obejrzeć, czy nie są bardzo pokaleczone przy wykopywaniu, czy nie przemarznięte albo też nie zesuszone, z korą pomarszczoną. Takich nie warto sadzić.

Przed samem sadzeniem, odkopuje się w zasypanym poprzednio dole mały dołek, tak tylko, żeby korzenie drzewka mogły się w nim bez zginania pomieścić. W wykopany dołek — jeden z sadzących wkłada drzewko i trzyma w taki sposób, żeby szyjka korzeniowa, to jest miejsce skąd wyrastają korzenie, była na poziomie powierzchni ziemi—drugi zaś zasypuje dołek ziemią. Drzewkiem w czasie sypania trzeba kilkakrotnie potrząsnąć, żeby ziemia dostała się między korzenie.

Po zasadzeniu, drzewko trzeba dobrze podlać, by ziemia przylgnęła do korzeni i wstawić palik, do którego przywiązuje się drzewko łykiem lub witkami wierzbowemi, aby je w ten sposób zabezpieczyć od wiatrów.

Dążą uwagę trzeba zwrócić na to, by drzewko nie zostało za głęboko posadzone, gdyż takie nie owocują i prędko giną, lepiej posadzić drzewko trochę płyciej, bo i tak ziemia osiadając się wciągnie je głębiej. Na zimę naokoło drzewka nasypać kopczyk, żeby go zabezpieczyć przed mrozami *„Ogniwo"*.

Rady praktyczne.

Surowa cebula znakomitem lekarstwem

Egipcjanie używali dużo cebuli surowej z chlebem, twierdząc, że kto jada cebulę, ten nie potrzepuje lekarza.

Mnóstwo jest chorób żołądkowych a wszystkie leczy surowa cebula, używana regularnie w małej ilości przy każdem jedzeniu.

Katary żołądka, rozwolnienie, cholerę a nawet czerwonkę, leczy poczciwa cebula, wzmacniając soki żołądkowe. Gotowana lub pieczona cebula jest smaczną tylko przyprawą dla podniebienia, ale traci własności lecznicze. Surową cebulę jadać można z serem, ziemniakami lub z surową kapustą. Wprawdzie cebula surowa ma woń niemiłą, ale jest na to rada. Używa się małej cebuli każdego dnia w ten sposób że czwartą część jada się podczas obiadu, a trzy czwarte podczss kolacji, gdy nie spotykamy się z obcymi ludźmi, dla których woń cebuli byłaby nieprzyjemną.

Kto cierpi na „wiatry" na kolkę, na zgagę, na boleść brzucha, ten niechaj jada surową cebulę. Lękliwi mogą z początku używać gotowanej cebuli z mlekiem. Matki wiedzą doskonale, że dzieciom na robaki pomaga najlepiej cebula, albo surowa, albo ugotowana w wodzie lub mleku. Daje się po trzy łyżki odwaru trzy razy dziennie. Robaki nie lubią zapachu cebuli, więc uciekają.

Cebula ugotowana z miodem i rozmarynem, pędzi mocz i dobrą jest na puchlinę wodną. Kto ma oczy obrzmiałe lub ropiące, omywa się codziennie pięć razy zimnem odwarem cebuli z miodem. Zgniecenia należy nacierać sokiem z cebuli. Stwardnienia za uszami lub gdziekolwiek nacierać cebulą lub przywiązać na nie upieczoną cebulę a wnet się rozejdą. Czyraki, gdy nie chcą pęknąć, dojrzewają szybko pod okładem pieczonej cebuli.

Wielorakie korzyści mamy z cebuli, trzeba ją więc uprawiać w ogrodach i na polach, gdyż płacą za nią doskonale, a często musimy sprowadzać ją z zagranicy, chociaż żyjemy w kraju rolniczym.

Najważniejszą zaletą cebuli jest, że przedłuża nam życie o dwadzieścia lat. *K. M.*

UŚMIECHNIJ SIĘ.

U WETERYNARZA.

Weterynarz do chłopa: Dlaczego przychodzicie do mnie ze swoją zwichniętą nogą?

Wieśniak. — Od czasu kiedy pan doktór tak świetnie mojego byka wykurował, to mam do pana zupełne zaufanie.

DOBRY ZNAK.

Maleńki Bobuś zabłądził, zwraca się więc do policjanta na rogu: Prose pana, czy nie widział pan jednego tatusia, bez takiego chłopca jak ja? — Bo ja jestem chłopcem tego tatusia.

ŚWIĄTECZNE POŻEGNANIE.

— Żegnaj chłopcze. Baw się dobrze na świętach, ale przedewszystkiem zmądrzej trochę, żebyś po powrocie do szkoły nie zasługiwał na przydomek „osła".

— Nawzajem, panie profesorze!

POSTAWIŁ NA SWOJEM.

Icek Zwiebelduft przyjechał do Katowic na sprawunki. Biegając pół dnia po mieście, uczuł zrozumiałą — naturalną potrzebę; stanął więc pod murem domu i chciał sobie zrobić ulgę. Wtem czuje na ramieniu rękę policjanta:

— Panie, tego tu robić nie wolno—mówi stróż porządku.

Icek porządkuje swoją garderobę, a po chwili mówi pokornie do policjanta:

— I pan myśli, że ja pana posłuchałem?

DOBRZE ODPŁACIŁ.

Pewien wieśniak, przechodząc ruchliwą ulicą miasta, zauważył między licznymi pełnymi kupujących sklepami, także jeden zupełnie pusty kantor wymiany. We wnętrzu znajdował się tylko jeden mężczyzna, siedzący przy biurku. Zaciekawiony wieśniak wszedł do wnętrza i zapytał, co tu sprzedają.

— Ośle głowy! odpowiedział zagadnięty, uważając pytanie za kpiny.

— To musicie robić dobre interesy,— odpowiedział wieśniak, — skoro pozostała w sklepie tylko jedna jeszcze taka głowa.

DZIAŁ SPORTOWY

Oświęcim, 7.XII. SOŁA—KADIMAH 4:1 (2:1). Wynik odzwierciadla przebieg gry, prowadzonej przez obie drużyny bardzo żywo, ostro i z wielką ambicją. Widownia—jak zwykle—niepotrzebnie, bardzo krzykliwa, czem dezorjentowała chwilami—pozatem dobrego sędziego p. Krumpholza.

Oświęcim, dnia 8.XII. UNJA—K. S. BIERUŃ 2:0 (1:0). Goście nie byli dla Unji poważnym przeciwnikiem, to też przez cały prawie mecz miała ona dużą przewagę; jednak dzięki dobrej grze bramkarza gości oraz słabej dyspozycji strzałowej napadu nie potrafiła tego cyfrowo należycie podkreślić.

Bielsko, dnia 14.XII. HAKOAH II — Kadimah (Oświęcim) 3:2 (2:1). Na dodatkowe zawody rozstrzygające o wejście do B. Ligi wyjechała Kadimah z kilkoma rezerwowymi m. i. bez Litnera i Königsbergera. Hakoah mimo wzmocnienia graczami I-szej drużyny zdołała wygrać tylko dzięki stronniczemu sędziemu (stały objaw przy decydujących zawodach drużyn prowincjonalnych z bielskiemi). Wynik ten nie przesądza jeszcze wejścia Kadimy do B-Ligi, gdyż, wniosła ona protest, który z powodu popełnienia przy tych zawodach całego szeregu nieformalności — ma widoki powodzenia...

Czy znowu sen zimowy?

We wszystkich miejscowych T-wach sportowych tradycyjnie każdego roku wraz z zamknięciem sezonu zamiera wszelka praca w sekcjach piłkarskich. Powodów tego szukać należy w zamało racjonalnym sposobie pracy kierowników sportowych. Nie widzą oni, że drużyny ich zdradzają cały szereg braków, na usuwanie których w sezonie—w okresie gorących walk mistrzowskich — niema czasu, natomiast idealnie nadaje się do tego pora zimowa.

Już stan fizyczny prawie wszystkich drużyn przedstawia wiele do życzenia. Wiadomości zaś teoretyczne, nie mówiąc już o taktycznych, są w większości naszych piłkarzy bardzo znikome. Dochodzi do tego, że nieraz gracz nie orjentuje się na boisku w najprostszem rozstrzygnięciu sędziego.

Praca w kierunku podniesienia kondycji fizycznej graczy nie wszędzie może być podjętą; potrzeba do tego odpowiednio obszernego lokalu i fachowego kierownika, gdyż niefachowy może przynieść tylko szkodę. Dałoby się tutaj coś zrobić, gdyby kluby się porozumiały i wynajęły wspólnie na jeden, dwa dni w tygodniu jakąś większą salę oraz postarały się o odpowiedniego instruktora. Sami zresztą gracze mogą w domu nad sobą pracować, tylko trzeba im dać program i wytyczne.

Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie aby wszystkie kluby urządziły u siebie w okresie zimowym jakieś kursy, czy też systematyczne pogadanki instrukcyjne. Poza teoretycznem szkoleniem — szczególnie graczy młodszych — kluby zyskałyby jeszcze to, że współżycie członków znacznieby się zacieśniło. Każdy klub przy dobrych chęciach i niedużych staraniach znalazłby dla siebie na jeden, dwa wieczory w tygodniu, jakiś kącik, zaś o wykładowcę (nie musi to być stale jeden) chyba w żadnym klubie nie trudno, gdzieby zaś brakło, to możnaby poprosić kogoś z innego klubu, ew. pp. sędziów (piłkarskich) czy też wyrobionych tut. sympatyków sportowych.

Rezultaty takiej pracy nie dałyby na siebie długo czekać, trzeba tylko ażeby w klubach mniej nad projektem dyskutowano, ale wzięto się śpiesznie do jego realizowania. *X.*

Odpowiedzi Redakcji.

WP. St. K. Oświęcim: „Credo" zamieszczamy. Sonety słabe—nie zamieścimy. Prosimy nadesłać.

WP. J. Żmuda Przecieszyn. Otrzymaliśmy i dziękujemy Prosimy napisać od czasu do „Głosu" z życia stowarzyszeń itd.

WP. J. O. Przecieszyn: Otrzymaliśmy i dziękujemy.

Przyjaciel: Owszem, tylko musimy sprawdzić. Jeśli twierdzenie polega na prawdzie — ogłosimy.

WP. E. O. Na razie z powodu szczupłych funduszów, które ledwie starczą na wydawanie nakładu — żadnych prac nie honorujemy.

WP. Józef D-k. Idziemy naprzód wierząc, że słuszna sprawa musi zwyciężyć. Jak stosunkowo mała garstka zdaje sobie sprawę, o doniosłości własnej prasy! Za słowa uznania dziękujemy.

WP. Zofja S-ka: Prosimy.

WP. Er-Ge. Zamieszczamy.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. 1/2 str. zł. 75. 1/4 str. zł. 40. 1/8 str. zł. 25. 1/16 str. zł. 15.
Przy ogłoszeniach stałych rabat w/g umowy. Drobne za słowo 20 gr.

Wydawca: Kazimierz Macek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.